

## Izabela, klasa VIII

To był dzień tak niesamowicie nudny, że aż zaczęłam sobie wyobrażać, że boli mnie głowa. I rzeczywiście zaczęła mnie boleć. Padał deszcz i choć go uwielbiam i chciałam wyjść na spacer, to będąc pod opieką babci, nie uzyskałam na to, rzecz jasna, zgody. Zdziwiłabym się, gdyby się zgodziła. Wszystko, więc było w porządku. Postanowiłam nie wyglądać za okno, żeby nie być zazdrosna o te rośliny, które mogą czuć na sobie podmuchy zimnego wiatru i przyjemne ułtucia kropel wody.

Babci nie było w domu, bo zanim spadł deszcz, wyszła do koleżanki na herbatę, zostawiając mnie na pastwę losu. Mogłam oczywiście wyjść na zewnątrz, w końcu jej nie było. Mogłaby się nawet nie dowiedzieć. No właśnie – pomyślałam – czas porządnie pooddychać. Wskoczyłam, dosłownie, do szafy babci, powziąwszy zamiar znalezienia czegoś eleganckiego. Nie przejmowałam się tym, że mogłabym to zamoczyć i pobrudzić. Chciałam po prostu poczuć się inaczej. Czy jest coś w tym złego? Znalazłam delikatną sukienkę z muślinu i pomyślałam, że to właśnie to, czego szukałam. Pobiegłam do lustra i przyłożywszy wieszak z ubraniami do szyi, żeby zobaczyć, mniej więcej, czy będzie pasować, zrobiłam radosny obrót. Wtedy usłyszałam dzwonek telefonu.

-Halo?-odparłam.

Dzwoniła babcia. Powiedziała, że posiedzi u pani Eli jeszcze przynajmniej godzinę, przez deszcz i mnóstwo spraw, jakie miały wspólnie do omówienia. Ciekawe, o czym dziś będą plotkować? – zastanawiałam się. Włożyłam sukienkę. Pasowała idealnie. Była skromna, ale gustowna i taka niedzisiejsza. Zamknęłam oczy i kręciłam się w kółko. Gdy je otworzyłam, zobaczyłam, że obok mnie: „Stała młoda dziewczyna. Białe jej ubranie”.

Gdzie ja jestem? - zastanawiałam się – kim ona jest? „Twarzy nie było widać. Zwrócona na pole. Szukała kogoś okiem, daleko na dole”. Nagle odwróciła się do

mnie po tym, jak usłyszała skrzypnięcie starej podłogi. Trudno było przejść po niej i nie zostać usłyszonym.

- Witam panienkę – rzekła – jestem Zosia. Zosia Horeszkówna. A panienka?
- Izabela...
- Izabela! Jeszcze nigdy nie poznałam nikogo o tym imieniu. Niezmiernie miło mi panienkę, panno Izabelo, poznać – uśmiechnęła się delikatnie.
- Och, co za śliczna sukienka! Muszę pokazać ją cioci Telimienie...

Przerwała, bo „ujrzała młodzieńca i z rąk jej wypadła suknia, a twarz od strachu i dziwu pobladła”. Był wysoki i przystojny, ale zupełnie nieprzypominający młodzieńców, których zwykłam wokół siebie widywać. Jakiś czas po tym dziwnym wydarzeniu dowiedziałam się, że młodzieniec ten nosi imię Tadeusz. Nie wiedziałam, czemu się tam znalazłam ani gdzie jestem. Przyznam jednak, że było tam dość zabawnie. Miejsce, w którym byłam, to chyba był jakiś dwór. Bardzo duży i piękny. Trafiłam akurat na moment, w którym było w nim wielu gości. Z nikim nie rozmawiałam, mówili jakimś dziwnym językiem. Ich słowa były wyniosłe i z tego, co zauważyłam, niektóre z nich miały inne znaczenie niż teraz. Widziałam, jak dwóch mężczyzn się kłóciło. Z rozmowy wywnioskowałam, że był to Asesor i Rejent. Miałam ochotę się głośno roześmiać, bo kłócili się o to, który z ich psów jest lepszy. Wzrokiem odnalazłam również Tadeusza. Rozmawiał z jakąś piękną kobietą, ale moim zdaniem miała swoje lata i flirtowanie było nieco nieodpowiednie. To była chyba Telimena. Po obiedzie udałam się do pokoju, który wskazała mi Zosia i zasnęłam.

Obudziłam się na podłodze przy drzwiach do jadalni w domu babci. Zerwałam się natychmiast na równe nogi. Na szczęście babcia jeszcze nie wróciła. Co za ulga – pomyślałam.

Mniej więcej miesiąc później dostałam list. Był od Zosi. Nie mogłam zrozumieć, skąd miała mój adres.

*Droga Izabelo!*

*13.04.1812r.*

*Piszę do Ciebie, ponieważ pragnę Ci przekazać, jak wiele Cię ominęło. Nie martw się, za niedługo się zobaczymy. Rzeczą dla mnie najbardziej radosną są moje zaręczyny z Tadeuszem. Jednak nie tylko my zamierzamy się pobrać. Z pewnością pamiętasz Asesora i Rejenta. Wiecznie skłóconych. Cóż, dziś już nie mają czasu na kłótnie. Rejent oświadczył się Telimienie, a Asesor Tekli Hreczeszance. Poznasz ją wkrótce na uczie, na którą chcę Cię zaprosić. Będziemy świętować te wszystkie zaręczyny. Tak się akurat złożyło, że aż trzy naraz. Ale to chyba szczęśliwe zakończenie, nie uważasz? Z niecierpliwością czekam na Twoją odpowiedź. Resztę opowiem Ci, kiedy się zobaczymy.*

*Pozdrawiam serdecznie*

*Zosia Horeszkówna*

No dobrze – pomyślałam – chętnie przyjadę. Tylko jak mam znowu się tam dostać?